Środa. Kraków, dnia 15go Lipca 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 8. Rok I

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.

Inseraty, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę; przesełka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą 93 przy ulicy Grodzkiéj

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kilka słów o nieszczęsnym nałogu pijaństwa.

Oj nieszczęsny to, nieszczęsny nałóg, to pijaństwo! Tak jak od powietrza, głodu, ognia i wojny, tak i od niego, aby nas Bóg zachował, modlić my się powinni.

Nieszczęśliwa ta kraina miasteczko i okolica, gdzie pijaństwo przyjęło się, i gdzie go dotąd ludzie nie porzucili.

Dla takich i nasze pisanie i oświecenie po próżnicy; bo człowiek pijanica, jak się tu na tym świecie raz w ciemnocie zagrzebał i ciemnotę ukochał, tak już i wiecznie nie znajdzie jasności, ale po wszystkie wieki wieków, będzie w ciemnocie.

Ale wy ludzie kochani, których pijaństwo jeszcze ze szczętem nie opanowało, przyłużcie ucho ku prawdzie, ku mądrości, a oko wasze zwróćcie ku oświeceniu, abyście w ciemnotę tego szkaradnego nałogu nie wpadli.

Bo nie dość, że już dla tego samego nam chrześcianom, gorzałczysko powinno być obrzydłe, że je szatan w postaci człeka wymyślił robić i sprowadził na ziemię; ale pomyślmy jeno co za skutki okropne, sprowadza ono na człeka.

Czy ty człowieku trzeźwy, jeden i drugi, gdy widzisz pijanicę w jego obrzydłym stanie, czy sam nie brzydzisz się nim? A nie chciałbyś za nic w świecie pokazać się takowym.

A cóż dopiero gdybyś człeku policzył, te łzy i narzekania i tę nędze żon i sierot, i całych rodzin, które pijaństwo sprowadziło? Gdyby ci Bóg pokazał te wszystkie okrutne zbrodnie i szkaradne występki, które się po pijanemu popełniają; oj przeląkł byś się tak, żebyś i nie spojrzał na kieliszek, a tego co cię ku temu namawia, unikałbyś jak ognia.

Wiemy dobrze jak mówicie między sobą:

„*Po cóż ta stawiają karczmy i robią gorzałkę, kiedy z tego tyle biedy i obrazy Boga?*“

Zapewne, że źle nie dobrze, gdzie dużo karczem i szynków; ale znakiem, że w takowych wsiach wiedzą, że ludzie chętliwi ku pijaństwu, bo by się ta szynkarz w takowe miejsca, gdzie lud nie pije po próżnicy nie obsiadał.

A znowu co do karczmy, to nie dziwota, że w każdej większej wsi stoi karczma zajezdna, bo ona tam nie ku wygodzie pijakom, ale ku wygodzie przejeżdżającym, jako też i uczciwym ludziom być powinna. To, że karczma, to ty jeden i drugi, masz tam pójść po to, aby się opić, i zdrowie i majątek swój tyrać.

Toć w obcych mądrych, oświeconych krainach, są wszędy gospody i karczmy, a dla tego ludek tam nie opija się, tylko przyjdzie, wypije sobie lampkę piwa albo kubek kawy, zejdzie się z sąsiadami i roz-

prawia o mądrych a porzytecznych rzeczach, we wsi w kraju; przeczyta sobie gazety, co tam jest w każdej gospodzie i wyjdzie z takiej gospody i mądrzejszy i weselszy, i spokojny na sumieniu.

A dla czegóżby też i u nas w Galicyi w polskiej krainie, nie miało być tak ślicznie, tak po Bożemu, jako kędy indziej? Czyśmy to już szlubowali szatanowi, że wiecznie ciemni będziemy?

O nie, my się tego po was, kochany ludzie prosty polski nie spodziewamy; boście wy potomkowie Piasta, wyście dzieci polskie, coście z piersi matek waszych wysali gorącą wiarę i miłość Boga i miłość ojczyzny, bo wy wszyscy chcecie być dziećmi Boga, bo wy wszyscy chcecie być w niebie! A żaden pijanica, ani niemiłujący brata swego, nie wnijdzie do królestwa niebieskiego.

Żebyście więc mieli sposobność takimi zostać, jakimi są pograniczni mądrzy ludzie, podamy wam tu radę, która wiem, że się wam uda, i że ją do serca weźmiecie.

Oto widzicie tak:

Gdy jaki taki, ze zwyczaju lub po jakim interesie na ten przykład kupić sobie tabaku, albo soli, albo bułeczkę, albo z resztą dla zdrowia, napić się kapkę piwa lub kieliszek wódki, musi zajrzeć do karczmy we wsi, to niechże w tej karczmie ma także uciechę dla swojej duszy i jakieś oświecenie. Dlatego radzimy wam i możecie na nasze słowo śmiało to uczynić, że gdzie we wsi jest propinator, abyście się duchem dopominali, aby dla waszej uciechy i oświecenia *zaprenumerował* to jest zapłacił gazeciarzowi za gazetę i trzymał dla was choćby jedno pismo, jednę gazetę; jak naprzykład te nasze *Nowiny* albo *Dzwonek* co go we Lwowie drukują albo też *Gwiazdkę Cieszyńską.*

Propinator nie chcąc sobie was narazić, uczyni to chętnie, boć to nie wielkie pieniądze kosztuje a dla was będzie wielka uciecha i będziecie się zwolna oświecać, i miasto w kieliszku, w czytaniu będziecie mieć rozrywkę i będzie to ku dobru kraju, ku pożytku dusz waszych i ku chwale Boga.

W wielu miejscach uczciwi a miłujący Boga i kraj swój propinatorowie, już to uczynili i trzymają ku waszej uciesze pismo jakowe, i ludek im wdzięczny bardzo, boć to teraz czas ciekawy. Dla tego, w której wsi jeszcze tego obyczaju nie ma, to się o to, na nasze słowo u propinatorów śmiało dopominajcie, a tam tylko wstępujcie, gdzie jaka gazeta jest.

Co się dzieje u nas w Galicyi.

Donoszą z paru miejsc, że grady porobiły szkody nie małe, w jednej okolicy, pono w kalwaryjskiem, to ludek biedny ze szczętem musiał zboże pokosić, a tatarką pola zasiać.

Kto ma rozum a jaki grajcar w kieszeni, to teraz dziękując Panu Jezusowi i od tej strasznej plagi może się zabezpieczyć, a to widzicie tym sposobem, że jak to „*Zabezpieczenie od ognia Śgo Floryana,*“ co jest w Krakowie, wynagrodzi szkodę ognia, kiedy się kto do tego zapisze i to co się należy rocznie opłaci, tak i od gradobicia jest takie zabezpieczenie, że kto od swego pola mało wiele opłaci, to mu stłuczone zboże od gradu zapłacą.

Oj pożyteczne, wielce pożyteczne są te zabezpieczenia, osobliwie też od nieszczęśliwego ogieniuszka; dobrze by było, żebyście się w tem rozpatrzyli i do tego zabezpieczenia się udawali, spalibyście po nocach, o wasz dobytek i chudobę spokojni. A i zły człek jaki, gdyby się Panie uchowaj, jeszcze znalazł taki w naszym kraju między wami, co by się Boga nie bał, i chciał na drugim zemstę wywrzeć, to się w swoim śmiertelnym grzechu powstrzyma, jak sobie przybaczy, że drugiemu swą zemstą szkaradną nie dokuczy, bo mu szkodę nadgrodzą.

Słychać także i jest to po gazetach, i wielu kapłanów, waszych pasterzy, opowiadają, jako bierzecie się szczerze ku oświecie, i jako chętliwem sercem przyjmujecie te nasze *Nowiny* i z uciechą je czytacie. Bóg wam zapłać, żeście się na naszej szczerej ku wam chęci i otwartości poznali. O bo my też Bóg nam świadkiem, niczego tak nie pragniemy, jak waszego oświecenia i ztąd pochodzącego szczęścia waszego. Dla tego, jako ta macierz swoje ptaszęta, tak my, chcielibyśmy was wziąść pod skrzydła nasze, aby wam zaś jastrzębie, to jest źli, fałszywi ludzie,

krzywdy jakiej nie zrobili, i w wasze proste serca fałszu i grzechu nie zasiali.

My wam tu zaś dokumentną prawdę piszemy w Imię Chrystusa, i choć by nam ta nie wiem kto chciał ze złości kłam któremu naszemu słowu zadać, to się zawstydzi, a nasze będzie na wierzchu, bo jest na miłości Boga, bliźniego i prawdzie oparte.

Z kongresowej Polski. Co się dzieje z powstańcami.

Monarchowie z państw zachodnich, są ci prawda od samego początku powstania naszych braci za nami radzą, posełają pisania do Moskwy, bo posełają, ale to wszystko, jak się już rzekło, tyle naszym pomogło, co umarłemu kadzidło. Boć nasi jako życie, nie poprzestaną domagać się tego, co im się patrzy, to jest swojej ojczyzny a więc i do ostatniej kropli krew swą wysączą i wolą zginać, niż żyć w takiej niewoli, a znowu car moskiewski sparty, kpi sobie z jakiegoś ta pisania i nie sfolguje w swojej okrutności, aże pomoc wojenną od innych mocarzów, po stronie polskiej powstańców zobaczy.

No i tak dwory zachodnie piszą a piszą, a tu krew polska jak się leje tak się leje. O i jeszcze kawał czasu lać się będzie, bo bójka stoi między dwoma silnemi przeciwnikami. Możny jest niby w swojej potędze, a osobliwie w swem barbarzeństwie car moskiewski, ma on prawda krocie armat, broni i kul, i ciemnych niewolników sołdatów, co z ciemnoty swej brodzą w naszej krwi polskiej; ale potężny jest i silny naród polski i choć nie ma armat, choć ma malutko broni, ale ma siłę w swojej waleczności, w swojej miłości ojczyzny, a jeszcze najbardziej to dokumentne przekonanie, że bije się za sprawę świętą, że ma prawdę, słuszność i przyznanie całego świata, po sobie.

Bo lud polski wie dobrze, że bijąc się, broni swojej świętej wiary także, że on bijąc się broni i drugie kraje, aby kiedyś później, taka zgraja barbarzeńska moskiewska, nie wpadła i dalej w świat.

Możni więc, jak się rzekło, są oba przeciwnicy, tylko że moskal nie opiera swej mocy na Bogu, na prawdzie, jeno na armatach, na rublach i na pijanem rozbestwionem sołdactwie, a zaś Polacy mają moc swoją w miłości ojczyzny, w słuszności swojej świętej sprawy, a osobliwie w wielkiej a niczem ani rublami, ani armatami nie zwyciężonej potędze i sprawiedliwości Boga Najwyższego.

Z Wilna z Litwy piszą, jaki tam w Wilnie żal, ciężkość i smutek, za tymi powieszonymi księżmi, i tymi panami zgładzonymi.

Do tego okrutnika, co dyryguje tem barbarzeństwem a zwie się Murawiew „Wieszatel,“ przyszedł kiedyś biskup tameczny i jął obstawać za tymi powieszonymi księżmi, mówiąc, że będzie pisał do Ojca świętego o takie pogwałcenie religii. A wiecie co mu ten okrutnik odpowiedział? Oto powiedział mu brewiter, że on by i samego Ojca świętego powiesił, jak by go dopadł; bo on się i samego Boga nie boi i w nic nie wierzy, jeno w swego cara.

No moiściewy, co to za grzeszne słowo wypowiedział, ten grzesznik zakamieniały, Boga nie bojący.— O, ale też, tak się psia bieda boi, że otoczony w koło żołnierzami, siedzi zo kratą, a od strachu żeby go nie struli, to nic nie pożywa, tylko gotowane jaja.

Miły Boże jaki to ciemny człek, to się niby Boga nie boi a śmierci się boi, jak żeby śmierć i życie nie było z woli Boga.

Bitkę Taczanowskiego pod Widawą, nie bardzo daleko od Częstochowy, o której my wam wspominali w przeszłem piśmie, tak opisują:

Dnia 23go czerwca wyszedł z Piotrkowa pociąg parowy ku Częstochowie, napakowany moskalami.— Nasi ich zaczepili na stacyi w Kamieńsku, gdzie zaraz padło 15 moskali. Gdy moskale wysiedli z wagonów, to nasi, ponieważ ich jeszcze nie wielu było cofnęli się ku Widawie, gdzie na nich czekał Oksiński i Littich z 1200 ludźmi, i dopiero wtedy wzięli się do moskali. Bójka była okrutna i krwawa do samiutkiej nocy. Moskali miało zginąć aże 600 a naszych Polaków 125. — Lecz gdy później moskalom wielka pomoc nadeszła, wodzowie nasi kontentując się tymczasem i tą wygraną, cofnęli się.

Dnia 24go czerwca, przyszło do bójki w mieście Kole. Nasi napadli tam moskali, ubili ich 15 drugie tyle ranili, później wyszli z miasta.

A zaś na dniu 27 czerwca, miała dla nas wypaść bardzo pomyślna bitka, bo jak mówią, ale nie wiedzieć czy prawda, miało paść aże 900 moskali.

Z Brodów donoszą, jako nasi na Wołyniu wyparli moskali z miasta Radziwiłłowa i zajęli tam swoje stanowisko.

W okolicy tamtejszej koło Lewiatyna, była zacięta walka.

Donoszą telegrafem, że bitka ta trwała od 11 do 3ciej po południu, ale gdy moskali zebrało się ze wszystkich okolic aże 10 tysięcy, to jenerał nasz Wysocki, kazał podzielić się na oddziały, z których dwa zakopawszy broń weszło do Galicyi.

W Płockiem była na dniu 27 także bitka, padło po obu stronach po kilkanaście ludzi.

Ale co też najgorszego donoszą z Wołynia i Ukrainy, że tam rząd moskiewski bierze duchem chłopów po wsiach do wojaczki. I czy chce, czy nie chce, czy młody, czy stary, to mu dają broń i pakują het precz w głąb moskwy. To ludek prosty jeszcze bardziej zniechęciło do moskala, i jaki taki myśli sobie, kiedy już bić się, to już woli obok swego i na swojej własnej ziemi, za swoją sprawę, niżeli tam w głębi moskwy, gdzieś, uczyć się robić bronią na to, aby nią bić braci rodzonych.

Od Wisły, tu z naszej strony, donoszą ciągle, jak tam co dnia, jeszcze dotąd znajdują ciała utopionych powstańców, których ludek z wielkim żalem z Wisły wydobywa i w parafiach pogrzeb im wyprawia, jak się patrzy.

Z Wiednia od Rady Państwa doszły nas już niektóre mowy, jakie tam mieli posłowie, tak polscy jako i niemieccy w interesie Polski.

Oto jak wyrzekł ślicznie nasz poseł pan Grocholski: Jest rzeczą pewną, mówił on, że te noty co poszły od dworów zachodnich do Petersburga, nie przyniosą nijakiego skutku, bo Polska nie wyrzecze się jako życie, nadziei odzyskania swojej zupełnej niepodległości i wolności. — Potem rzekł dalej ten nasz uczciwy poseł: Jako to dla Austryi bardzo dobry interes, aby trzymała z zachodem a nie z moskwą — która to moskwa jeno przemyśla, jakby zacapić i więcej jeszcze świata, i dopiero go potem tak mordować, jak to robi z Polakami. Dosyć powiedzieć, że szanowny mowca dowiódł, że moskwa właśnie kopie dołki pod Austryą, i że Polacy walcząc o swoją sprawę, walczą i za inne narody, i że gdy Austrya stanie po stronie Polski, będzie miała Austrya z Polski, nie tylko wiernego przyjaciela, ale także niby mur, co ją od moskala zasłoni. — I tak jak już raz Polska wyratowała Wiedeń, tak i tą razą, jeżeli powstanie polskie powiedzie się, to Polacy przyczynią się do wielkiej i świetnej przyszłości Austryi.

Ale co ta, że nasz uczciwy poseł polski, miał taką mowę, to nie dziwota, bo był Polakiem, ale posłuchajcie no, jak w tym samym interesie przerzekł poseł, co jest rodowitym niemcem i zowie się pan *Kuranda.*

„Mówić będę, rzekł on, tylko o sprawie polskiej, i nie dla tego abym to robił jeno z litości i z czułości nad biednymi Polakami, ale dla tego tak będę mówił, że jako będąc prawym Austryakiem, poznaję i widzę, że mojej ojczyzny Austryi jest dobro w interesie Polski; i największa dla niej chwała i największa przyszłość, jeżeli z zachodniemi krajami, jak to dotąd czyni Austrya, pójdzie i nadal z nimi, jakby ręka w rękę ku pomocy Polsce.“

I dalej dowodził ten poczciwy poseł obcy, że z tych nót co poszły do Petersburga, nic dobrego ani pokoju nie będzie.

Mówił także, że dziś już nie przystoi, aby Austrya jako państwo takie pobożne i konstytucyjne, miało przymierze z moskwą barbarzeńską, bezbożną, i że Austryi dziś więcej na tem zależy, aby miała Polaków swoimi przyjaciołmi.

No i tak mówił przepięknie ten poseł, a wszystko na naszą stronę. To też lud zgromadzony w Radzie Państwa, dawał mu co chwila oklaski.

To samo drugi poseł Niemiec p. *Berger*, jeszcze piękniej za Polską przemówił.

O niech im ta Pan Jezus stokrotnie nagrodzi, za to, że stanęli po stronie świętej prawdy.

Teraz donosimy wam o bardzo ślicznej rzeczy, co wiemy, że wasze serca pobożne mocno ucieszy.

Oto donoszą z Poznania i Gniezna, jako tam biskup tamtejszy Przyłuski, uprosił sobie od Ojca św.

Jubileusz, w tych dwóch dyecezyach w gnieźnieńskiej i poznańskiej, a to na pamiątkę tysiączno-letniej rocznicy zaprowadzenia w Polsce wiary św. katolickiej, jakoż i wstąpienia na tron polski Piasta chłopka, waszego przodka.

O tej tysiączno-letniej rocznicy, musicie już mało wiele wiedzieć, bo już o tem wspomniały pisma różne, jako to było i w tego rocznej *kolędce ludowej*. Ale kiedy się ten Jubileusz zaczął i jaki w nim jest porządek, to wam tu dziś powiemy.

Taki święty Jubileusz nadał Ojciec św. z Rzymu ku obchodzeniu wielkiej naszej pamiątki i rocznicy. Dobra by i pożyteczna rzecz była, aby z całej polskiej krainy, kto może, tak żeby ani gospodarstwu, ani rodzinie nie przeszkodził a udał się tam do Gniezna, na ten wielki odpust i św. Jubileusz. Dostąpiłby zupełnego odpustu, a przytem napatrzyłby się pamiątkom polskim i widziałby to miejsce, kędy został obranym Piast chłopek, królem polskim.

Ta polska kraina gdzie Gniezno, jest pod Prusem nie pod Moskalem, a zatem tam śmiało pójść za paszportem można, bo tam wojny nie ma.

Jubileusz ten trwać będzie aż do dnia Wszystkich Świętych.

Z Anglii piszą, że tam turbują się w parlamencie, co to będzie, jak ani Moskwa, ani Polacy nie zgodzą się na te sześć punktów, co mocarstwa zachodnie przesłały do Moskwy.

I tak se między sobą radzą Anglicy: że z tego czeka ich, albo hańba wielka albo wojna. A nie radziby, bo to naród wyniosły a skąpy, ani jednemu, ani drugiemu.

A ta jużcić, jak pozwolą tak moskalowi całej Europie grać na nosie, to będzie i dla nich hańba, jako dla mądrego narodu, a znowu jak się rezolutnie oprą, to ich czeka wojna, czego nie radzi bo wojna kosztuje.

No, ale nam przecie da Pan Jezus doczekać, jaką drogę obiorą mocarstwa, czy straszną hańbę — czy wojnę?

Z Francyi zaś tymczasem donoszą, jako tam Rząd Narodowy polski przesłał pisanie, że on jako życie na żadne układy z moskalem, ani pod moskiewskim rządem nie przystanie, choćby naród cały i co do jednego miał wyginąć, to nie ustąpi swego, i chce całej Polski co jest pod moskalem, i chce, aby mu na przyszłość ani jeden moskal w całej Polsce nie śmierdział.

To cóż teraz mocarstwa będą robić ze swojem pisaniem, które się na nic nie przyda.

Z Turcyi donoszę, że w okolicy Tulczy, zgromadziło się 300 polskich powstańców, którzy się chcą duchem dostać do Polski.

A może wam dziwno będzie zkąd się ta zaś aże w Turcyi, tyle wzięło Polaków?

A to widzicie, na całym tym Bożym świecie, gdzie jeno słoneczko świeci, to nasi biedni bracia są rozrzuceni i cierpią, i męczą się jak św. męczenniki, a za to tylko, że kochali okrutnie swoją ojczyznę, więc ich w swojej krainie prześladowali i musieli przed niewolą do cudzych krajów uciekać, i tam się tułać i tęsknić za rodzinną strzechą.

Z Wilna piszą, co się to tam przez okrutność tego srogiego Murawiewa Wiszatela stało:

Oto ten okrutnik, kazał żołnierzom zdzierać żałobę z kobiet, bijąc ich i popychając niemiłosiernie.— Lud się począł gromadzić i ujmować za niewinnemi kobietami i przyszło w mieście do bójki w której 40 ludzi miało zginąć.

Ale ten okrutnik wyrabia i dalej takie barbarzeństwa z kobietami, biorą ich do aresztu za żałobę; która ma wielkie pieniądze, to się opłaci, a jak nie, to im dają po 100 rózg. Kilka już panien od wstydu i rozpaczy umarło w areszcie, a kiedyś jednę, pannę Maryannę Zapaśnik, znaleźli na drugi dzień uduszoną w areszcie.

A ten Wiszatel to już ma mieć blisko 80 lat, a jak ludzie pobożni mówią to on od ancykrysta na świat przysłany, aby jego sztuczki wyrabiał.

Rozmaite przytrafunki.

Donoszą z Wołynia jaką to tam sprawiedliwość, moc Boska nad ludźmi, co nie mają bojaźni Boga i miłości bliźniego, prędziuśko pokazała. Tak tam się stało:

Jedna z tych nieszczęsnych wsi. co się dała obałamucić szatanowi w postaci przeklętego moskala i poszła

miasto polskim powstańcom jako swoim braciom w pomoc, to ona jeszcze z moskalem trzymała, i obdzierała, i mordowała biednych naszych męczenników, otóż w tej wsi tam na Wołyniu, co się zowie Sołowijówka, wiecie co się dzieje?

Oto wszystek ludek tam usycha, i ledwo się gdzie nie podzieje, i nawet całkiem oszaleje od wielkiego strachu przed karą bożą, bo tam w całej wsi dzień i noc zwidują im się jakieś mary, co ich straszą, tak, że ani pożywienia wziąść, ani snu zażyć nie mogą, bo kędy spojrzy, to im się zdaje, że trupy skrwawione chodzą za nimi i grożą im.

Poszlić oni do popów moskiewskich użalić się na to, i popy przyszli, i jęli święconą wodą skrapiać wieś całą, ale to ta nic nie pomogło, bo i święcona woda krwi bratniej nie zmyje.

To też te straszne mary, okropne widziadła i krwawe trupy, jak im się zwidywały tak zwidują i przyjdzie im zginąć marnie, pewnikiem.

Jeszcze do tego, jak się drugie okoliczne wsie zwiedziały, ze w tej Sołowijówce, tacy źli ludzie, co się nie wagowali rzucić na brata, to se ich potem zmierzili, że ani nie puszczą żywej duszy z tej Sołowijówki do swojej wsi, aby im przekleństwa Bożego ze sobą nie wnieśli. Biedni więc, już ta ci ciemni ludzie, co poszli za głosem szatana, ale biedniejsi jeszcze będą w wieczności bo tak, jak tu ich nawet sąsiedzi przyjąć nie chcą, kiedyś gdy staną przed bramami nieba a poznają ich, że to ludzie z Sołowijówki, to im tam odpowiedzą anioły: „Idźcie precz przeklęci w ogień wieczny, boście się stali Kaimem, co zabił brata swego.“

O pomódlcie się do Pana Jezusa ludzie drodzy, za tych biednych z Sołowiejówki, jeżeli jeszcze warci miłosierdzia bożego, módlcie się za temi, których by jeszcze szatan kusił do takiej strasznej zbrodni, aby ich Pan Jezus zachował, aby nie wpadli w pokuszenie. A ta nieszczęsna wieś Sołowijówka, niech będzie na pamięci waszej do samej śmierci.

Nadgroda za cnotę. Często gęsto się teraz przydarza, że jak za złe czyny Pan Jezus prędziuśko ukarze, tak też i dobry uczynek chrześciański nagradza.

Oto, przypomnijcie sobie o tym dobrym służącym, co my wam to w pierwszym numerze naszego pisma wspominali, co to sam biedny, ubogi starowina, ten służący, znalazł był w Krakowie pugilarès z kilkunastu rublami. Jemu biedakowi, jużcić by się zdały te pieniądze, ale on tam o tem i nie pomyślał, jeno póty chodził i czekał po mieście, aże znalazł tę panią, co te pieniądze zgubiła i oddał jej. I patrzcie niedługutko jak mu Pan Jezus nadgrodził.

Zaczął on potem obsługować jakiegoś chorego obywatela wiejskiego w Krakowie, który poznawszy dobre i rzetelne jego serce, i sumienność; zapisał mu umierając kilka set złotych polskich i tak biedak ma przecie z tego pomoc wielką.

Widzicie jaka prędka jest sprawiedliwość Boska, nad złemi, jak i nad dobremi! Dopiero kilka naszych pism, przesłaliśmy do Was, a już ten uczciwy, i cnotliwy sługa, jak by na przykład dla nas, ma swoją rzetelność, i bojaźń Boską nadgrodzoną.

Ktoby się chciał o tem dokumentnie dowiedzieć niech się spyta w Krakowie o starego Piotra Mikołajskiego, bo tak się zowie ten człek sprawiedliwy.

W Sidorowie w Galicyi podczas gdy gospodarz poszedł na te tam teraźniejsze stróże, nie wiedząc z jakiego przypadku zapaliła się jego chałupa, a że nie miał kto ratować, więc nie tylko dobytek, ale żona i troje dzieci spaliło mu się.

A znów w Rzętycy w żółkiewskim piorun uderzył i spaliło się aże 12 chałup.

Często gęsto przytrafiają się nieszczęścia i okazye z ogniem, dobrzeby więc było zapisować się do tego zabezpieczenia Śgo Floryana, o którym my wam mówili. Ktoby o tem chciał dokumentną wiadomość mieć, to niech się popyta każdy swego dobrodzieja księdza Proboszcza w parafii, a on mu to wytłumaczy i w tem objaśni.

Na dniu 3 t. m. spalił się zaś całuski Wiśnicz, pono i z kościołem, spaliło się 300 domów żydowskich. Biedaki co oni też poczną!

Nowsze wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że obradowanie Rady Państwa zostało odłożone do 13go lipca, dla czego wielu z naszych posłów rozjechało się na tę parę dni z Wiednia.

W Kongresowej Polsce, koło miasteczka Dobry, zanosiło się na dniu 29 czerwca, na wielką bójkę, gdyż tam były trzech naszych dowódzców wielkie siły zgromadzone, tak, że było 1700 zbrojnych Polaków, a na nich szedł Czengiery z 1000 moskalami. Ale ta bitka skończyła się na niczem, bo Czengiery umknął ku Kielcom a niewiadomo dla jakiej przyczyny nasi go tak łatwo wypuścili, kiedy ich było więcej.

W Augustowskiem w borach pruńskich nad Niemnem, Suzin stoczył dość znaczną i pomyślną bójkę

z moskalami, zginęło w niej kilku oficerów moskiewskich i 100 żołnierzy. Naszych zginęło 20.

Z Wilna donoszą znowu, jako tam rozstrzelali, jednego z naszych polskich dowódzców, Zygmunta Sierakowskiego, tak zwanego Dołęgę. Tego nieszczęśliwego Dołęgę, to nieśli do szubienicy i tam go sznurami windowali, gdyż był bardzo chory i bez przytomności wszelakiej.

No, moiściewy, czy też to tak Pan Jezus kazał męczyć ludzi?

Z Rzymu doniesiono nam już dawniej a teraz to pisze i *Gazeta Narodowa*, że Ojciec św. z pewnością posłał z listem do Cesarza do Wiednia, jednego swego starszego księdza. I że w tym liście, Ojciec święty. ma prosić Najjaśniejszego Pana, aby choćby i wojacką pomocą, poszedł Polcce na pomoc. Bo się Ojciec św. przekonuje, że gdyby, Panie broń, moskwa wygrała, to by potem cała Polska odpadła od kościoła świętego, bo by ją car moskiewski, kijmi i knutami na swoją szyzmę, przyniewolił przejść.

Dobrze by było, gdyby to Ojciec św. napisał tak, bo Cesarz jest bardzo pobożny człek, to by nic Ojcu świętemu nie odmówił, a jeszcze, że tu idzie o naszą świętą wiarę.

Od Brodów donoszą, że w tym Radziwiłłowie, gdzie stali Polacy, gdy odeszli, wpadli moskale i rabują, i mordują ludzi spokojnych.

Do Brodów przywieźli naszych biednych rannych powstańców.

Rząd Narodowy polski, wydał odezwę do Polaków w Krakowie i w Galicyi, prosząc ich, aby się nie dali oszukać fałszywym ludziom moskiewskim, którzyby chcieli jaki niepokój wywołać, i żeby cały naród był jak najspokojniejszy, i całkiem posłuszny urzędom austryackiem, Polacy bowiem chcą mieć przyjaciela w Austryi.

Ze Lwowa przyszła wiadomość, że Jenerał Roszbrun, ten uczciwy Francuz, nawerbował w Turcyi 600 ochotników polskich, przerznął się z nimi przez Multany i już stanął na Wołyniu pod Lipkańcem.

Dosyć, że we wszystkich częściach pod moskalem powstanie nie ustawa ale się powiększa, w samem Lubelskiem, pod dowództwem Lelewela, ma stanąć 10 tysięcy powstańców.

Na dniu 1 lipca pod Kleczewem w Polsce, walczyło 500 powstańców, nie wiadomo dotąd, która strona wygrała bitkę.

Także na Litwie, pomyślną dla nas bójkę stoczył Albertus, pod Giedroicami.

W Radziwiłłowie na Wołyniu, był taki rabunek od moskali, że biedni mieszkańcy, aże do Brodów do Galicyi uciekli.

Z Turcyi donoszą, że Turek każdego Polaka służącego tam w wojsku, uwalnia od służby i daje mu pensyą za dwa roki i jeszcze pomoc na drogę, aby szedł do Polski bić się.

Moiściewy, to cud Boży, że zaś Turek, pogan, co w Pana Jezusa nie wierzy a przecie taki mięki dla polskiej sprawy.

Same moskiewskie Gazety donoszą, jako pułkownik moskiewski Duniłów został na łeb pobity pod Popelinami od naszych powstańców Litwinów. Moskale stracili kilka kapitanów, i oficerów, i dużo szeregowców.

Piszą od Warszawy, jako tam Rząd narodowy polski wydał nakaz, aby koleją (to drogą żelazną) co idzie od Warszawy do Moskwy, nikt nie jeździł, ani nic nie przesyłał, i aby który tylko urzędnik przy kolei jest Polak, aby duchem służbę porzucił, aby nikt nie miał koleją Moskalowi depeszować. — No, i jak piszą, że przecie usłuchali Rządu narodowego strażnicy przy kolejach i pouciekali het od kolei.

Z Francyi piszą, że cesarz francuzki Napoleon, tak miał przerzec, że on chce i najlepiej Polaków samym sobie zostawić. Dla tego pono, miał Austryi takie przedstawienie zrobić, że jeżeli się na te noty Polacy z Moskwą nie zgodzą, i moskwa swego a Polacy swego nie ustąpią, to żeby wtedy Austrya dała na granicę do Galicyi 60 tysięcy wojska i aby Cesarz pan pozwolił, kto tylko zkąd ma ochotę pójść bić moskala, aby szedł, i aby broni kto może zewsząd dostarczał, ażeby to bronione, jako teraz nie było. — A Francuz stanąłby zaś ze swoją flotą, to jest z okrętami wojackiemi na morzu od Szwecyi i Żmudzi, i znów by tamtędy podawali broń i ochotników Po-

lakom; a tym sposobem, jak miał mówić Napoleon, sami sobie dadzą radę Polacy i wybiją się.

O, i ma racyą i dobrze rzekł ten wielki i mądry człek Napoleon, żeby tak dobrze było, bo na to mówiąc, żeby nam tu Najjaśniejszy Cesarz pozwolił iść bić moskala, o to gwałtu! leciałby duchem jaki taki, boć mu przecie brata rodzonego żal i ciężko jakiemu takiemu na sercu, że pomocy bratu dać nie może, bo mu nie wolno; o, ale żeby jeno pozwolili, to by krocie ludu z całego świata szło, pomścić się krzywdy katolickiej i wypędzić moskala het daleko.

Z Warszawy donoszą, że tam znowu z głównej kasy poczciarskiej, ktoś wziął 55 tysięcy rubli srebrem, a na miejsce pieniędzy położył kwit od Rządu Narodowego polskiego, jako te pieniądze tam są odstawione.

Dziwności przecie, jaką władzę wielką ma ten tajny Rząd Narodowy.

W Augustowskiem na kępie przy rzece Orzyce, chcieli moskale wziąść naszych w łapkę, co tam w tej kępie byli się zachylili, i kazali moskale chłopom duchem robić rowy i okopać ich, otoczyć i zgłodzić. Chłopy zaczęli kopać niby, ale jak tylko dopatrzyli czasu, tak ci w nogi i uciekli moskalom.

A tu tymczasem inny oddział polski pod Jasińskim, nadciągnął, do którego przyłączyło się 1000 chłopów, i tak ci wzięli tył moskalom.

Bójka trwała 4 godziny, moskale rejterując pozostawili w błocie ugrążone armaty i stracili kilkudziesiąt ludzi.

Nasi mają tylko kilku rannych, bo stali w lesie, w bardzo dobrym zachyłku.

W Kaliskiem znowu 2go t. m. oddział polski uderzył na miasto Wartę, rozbroił patrol moskiewski, a jak większe siły nadchodziły, powstańcy cofli się na trochę z miasta. Lecz gdy moskale wszedłszy do miasta poczęli domy palić i rabować, Polacy przypadli, odpędzili moskali a sami zajęli spokojnie miasto.

Donoszą z Polski, że tam w wielu miejscach starsi moskiewscy chcieli rozdawać broń chłopom, aby poszli im na pomoc, ale oni brewiter odpowiedzieli, że oni ta temu nie rozumieją, bo się wojackiej sztuki nie uczyli i że od wojny ma car swoich wojaków nie chłopów.

Dobrze powiedzieli i będą mieć czyste sumienie, bo niczyja krew, a tem bardziej bratnia, nie spadnie na ich dusze.

Znowu w Lidze mieście na Litwie, rozstrzelali — Boga nie bojący zdrajcy moskale — księdza Adama Falkowskiego; za to, że czytał ludowi tę piękną *złotą hramotę.*

Z Radomia donieśli, że tam miał się spalić magazyn moskiewski, w którym było 17 tysięcy worów mąki.

Krakowska niemiecka gazeta donosi, że temi dniami oddział powstańców koło 120 samych prawie Węgrów przeszedł szczęśliwie w województwo krakowskie; i dalej donosi, że znów między Żaknem a Radomyślem 600 powstańców weszło do Polski.

Piszą od Brodów, że ta bójka koło Radziwiłowa bardzo źle dla naszych wypadła, chociaż nią bardzo rezolutny i sławny dowodził Jenerał Wysocki. Przyczyną tego były wielkie przeszkody, już tu na granicy a potem szpiegi przeklęte, co naprzód wszystko zdały moskalom.

O dla Pana Jezusa! jak się też taki człek, taki szpieg Pana Boga nie boi, żeby go gdzie piorun nie strzelił i co to ta za serce u takiego człeka.

Ale za to donoszą z Brodów, że przez tę nieszczęsną okazyą w Radziwiłowie, powstanie ani na sile, ani na rezolutnosci nie straciło i że po bójce pod Radziwiłowem, była znowu bitka pod kółkami, gdzie moskale nabrali musem biednych chłopów i niemi się zasłaniali ale im i to nie pomogło, bo ich miało zginąć 200 a rannych 80.

Donoszą także gazety, że Rząd Narodowy polski, lada dzień wyda odezwę, do całego narodu polskiego, pod moskalem, aby było pospolite ruszenie. To jest, aby każdy, co tylko zdrów i ma ręce, biegł na moskala z czem może. Boże zlituj się nad naszym narodem polskim, a spraw tak cudem swym świętym, aby ta krew niewinna, już się raz lać przestała.

Redaktor odpow. wydaw. i nakład. *R. Kieres.* Współpracw. *L. Leśniowska.* W Druk. „*Czasu*" *W. Kirchmayera.* Rządz dr. *A. Rother*